

myślowa gorączka sięga zenitu. wyzwierzęcam się,
choć lekko i jedynie w fantazjach.
muszę tak wiele zapomnieć (zdjęcia sprzed lat,
różne rodzaje bólu, dezogłada).

w ślinie, toczącym mnie, odurzającym prądzie
powstaje Kształt. jest zmienny, najczęściej
przypomina zarys ludzkich sylwetek.

lęnie się, Dwuistota,
pocziwa jak słowa motowidło, sadzeniaki,
ostra jak światła nocnego klubu.

wyradza się nasz Kształtuś (i dobrze!),
jeszcze nie w pełni dziki,
już nie humanoidalny. on- ciepło zatopione
w bursztynie, przyszłe szaleństwo, które wredny
i niegościnnie los postanowił zalać betonem,
posadzić na nim trawę.

tak: los to miejsce. ma metraż i jest wytapetowane
w blade (żywe! żywe! - protestuję) serduszka.
to pokój, który broni nam wejść do niego
wspólnie (włazisz sam, albo złączę ściany
i zostaniecie zmiażdżeni! – grozi).

krzyczę Kształt! niewiele więcej da się zrobić.
gra samodźwięczny instrument.
przez szum radiacyjny przebijają się
klarowne i łagodnie wypowiedziane słowa:
„Tresuj, aż całkiem zniknie”

zatykam uszy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Florian Konrad, dodano 06.05.2023 05:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.